Wychodzi we Lwowie dwa razy na tydzień, to jest: w każdy Wtorek i Piątek. Bióro expedycyi dziennika: „Polska“ znajduje się, we Lwowie, w głównym rynku pod liczbą 153, w księgarni Jana Milikowskiego.

POLSKA.

Przedpłata na dziennik Polska, kosztuje we Lwowie na dwa pierwsze miesiące, od 1go sierpnia do dnia 1go październik r. b. złr. 2 kr. 24 w m. k.; na prowincyi, na tenże sam czas, 3 złr. w m. k. — Prenumerować można: we Lwowie w biórze expedycyi, na prowincyi, po wszystkich pocztamtach krajowych i zagranicznych.

PISMO POŚWIĘCONE ROZPRAWOM

POLITYCZNO-EKONOMICZNYM I HISTORYCZNYM, KRAJOWYM I ZAGRANICZNYM.

Piątek — № 4. — 11. Sierpnia 1848.

Stowarzyszenie Ziemiańskie i Postęp. — Socyalizm i Narodowość. — Nowy wynalazek... „Narodowości ludowej“.

I.

Stowarzyszenie Ziemiańskie i Postęp.

Chcąc działać zgodnie... trzeba myślić zgodnie; chcąc myślić zgodnie, trzeba się z myślącymi porozumieć; chcąc się z niemi porozumieć... trzeba ich wprzódy zrozumieć... a chcąc drugich zrozumieć, potrzeba czego?... potrzeba zdaniem naszym przedewszystkim, rozumieć samych siebie!

Są to zdaniem naszym Apophtegmata niewzruszone... są to prawdy tak żywe, że ich zaprzeczyć nie można! Nierozumiejąc bowiem siebie samych, trudno a nawet nie podobna zrozumieć drugich.... nierozumiejąc zaś ani siebie ani drugich... trudno się zapuszczać w dysputę... bez której nie ma porozumienia!

Owóż zdaniem naszym, brakuje między nami dotąd zgody, nie dlatego, żebyśmy jednako myślić nie mieli, nie dlatego, żebyśmy się nie chcieli lub nie mogli porozumieć, ale poprostu dlatego... że w większej części wypadków nie rozumiemy drugich, a dosyć często że nie rozumiemy nawet samych siebie!...

Co do nas, zdaje nam się, że samych siebie rozumiemy doskonale!... wyznać atoli muśimy, że nam się często przydarza... iż w żaden sposób nie możem zrozumieć drugich...

Antagoniści nasi powiedzą tutaj zapewne: „nic dziwnego! nie możecie nas zrozumieć, bo wam zbywa na świetle! na nauce! słowem boście ograniczeni!“ — na to odpowiemy:... bydź to wszystko może;... lecz gdy nam jako piszącym Dziennik, nie wolno się przyznać do tego,... muśimy ten zarzut zostawić w arsenale przeciwników naszych... jako broń, której exploatować zapewne nie omieszkają, a sami chcąc się dowiedzieć... dla czego to czasem nie możem zrozumieć drugich!... muśimy poszukać innej tego zjawiska przyczyny.

Otóż — przyczyną ta zdaniem naszym jest nie inna, tylko: że Ci drudzy, nie rozumieją podobno samych siebie. —

Takie jest nasze założenie... słowa św. Ewangelii na dzisiejszą Niedzielę... a teraz przystąpimy do dowodzenia.

Stowarzyszenie Ziemiańskie, nie powie pewno o sobie, żeby pod szczęsną gwiazdą poczęte bydź miało! — W czasach, kiedy wolność stowarzyszenia powszechnie jest przyznaną; i kiedy tej wolności używają w istocie wszyscy... zacząwszy od Stowarzyszenia Rady Narodowej, a skończywszy na oficyalistach prywatnych; mniemać by należało, że i obywatelom wiejskim, właścicielom niegdyś dóbr ziemskich, bez popełnienia zbrodni, stowarzyszyć się także będzie wolno! Aliści pokazuje się, że właśnie oni jedni, są wyjętemi od używania tego dobrodziejstwa, że oni jedni w kraju naszym, są wywołańcami od powszechnego prawa; że im tylko samym... stowarzyszać się w śród nas nie wolno!

Organa tutejsze publiczne, wszelkiej objętości i wszelkiej barwy, witają każde inne stowarzyszenie okrzykiem: „Niech żyje!“ albo też co nierównie lepiej milczeniem. Każde inne, zdaje im się bydź w porządku... przeciw żadnemu innemu, nic nie mają do zarzucenia... z każdym innym żyją w braterskiej zgodzie!... Jedno tylko Stowarzyszenie Ziemiańskie, nie podobało im się zaraz od początku i do dziś dnia niepodoba! i przeciw też niemu jednemu wyciągły wszystkie zgodną obławą!

Pomyśli sobie może ktoś z dala, ktoś, nieobeznany z tysiącem maluczkich wpływów, kierujących publicystyką tutejszą od czasu jak wystąpiła na scenę! „Wszystko to jednak nie jest bez kozery!... musiało tam to Stowarzyszenie Ziemiańskie zbroić coś i to zbroić porządnie!... boćby go przecie tak jednomyślnie potępiać nie śmiano!“ I przyznać trzeba, że ten „ktoś“ będzie miał słuszność najzupełniejszą; bo Stowarzyszenie Ziemiańskie... mało powiedzieć, że zbroiło! Stowarzyszenie Ziemiańskie zrobiło coś więcej... Stowarzyszenie Ziemiańskie dopuściło się szkaradnej, niesłychanej zbrodni!...

W czasach kiedy wszystko co tylko chce bydź czynnym, centralizuje się i poddaje centralizacyi! w czasach kiedy nie wolno mieć własnego zdania, ale pod klątwą, trzeba przyjąć cudze... i nim się rządzić! —

w czasach, kiedy to tylko popularne, co deklamatorskie... a to patryotyczne, co na francuzki przykrojone sposób i pod francuzkiemi poczęte godłami!... w czasach, gdzie głos rozumu i umiarkowania, nazywa się „zdradą kraju“ i ten tylko na wysłuchanie i poklask rachować może, co nabrawszy pełne usta frazesów górno brzmiących... biczuje niemi uszy ludowych słuchaczów swoich!... w czasach, gdzie wszystko co tylko nie sejmikuje... co nie protestuje... co nie pisze odezw i proklamacyi, co się z resztą nie chce bawić w rządy bez władzy... w rady bez skutku, jest już tym samym arystokratą... nieprzyjacielem kraju, stronnikiem reakcyi... średniowiecznym upiorem! w czasach takich, Stowarzyszenie Ziemiańskie... poważa się myślić o samodzielnem działaniu, poważa się wyłamywać z pod centralizacyi... ośmiela się (słuchajcie!) mieć właśnie swoje zdanie... i to do tego zdanie dyametralnie zdaniu patentowanemu i kursującemu przeciwne!... gardzi deklamatorstwem... nie chce uznawać żadnej władzy organicznej w kraju, oprócz sejmu! potępia wszelkie zaułkowe sejmikowanie... nie pisze ani odezw, ani protestacyi, ani proklamacyi; i o zgrozo!!... waży się utrzymywać, że można bydź dobrym Polakiem nie chodząc w konfederatce... że można służyć krajowi, nie przywłaszczając sobie żadnej w nim władzy... ani nie bawiąc się w rządy, przez nikogo nieuznane!...

Nie jestże to bezprzykładne świętokradztwo?! rebellia niepraktykowana?! zbrodnia, godna stosu, albo w najlżejszym razie gilotyny?!

Dziwić się przeto wcale nie można, że dotychczasowe dziennikarstwo nasze, siadło na trybunale i *unanimiter* potępiło zuchwalców... a jeśli mówiemy dotychczasowe, to dla wytłómaczenia tem słowem uwielbienia godnej jednomyślności z jaką wyrok był ferowany... Dotychczasowe albowiem dziennikarstwo nasze, uważane pod względem celu... to harmonia do jednego nastrojona kamertonu... to akord najzgodniejszy jaki bydź może na świecie... chór jednolity... jakiego nigdzie nie znajdzie!...

Obecność wszakże głosu jednego z dzienników naszych... nienawykłego z kąd inąd do wtórowania komu bądź — a najmniej swoim kolegom... obecność powtarzamy głosu „Postępu“, w tym generalnym przeciw nam wymierzonym chórze, zdziwiła nas nie pomału... „Postęp“ albowiem, to wyjątek od dotychczasowego naszego dziennikarstwa... to perła jak dotąd publicystyki naszej... to pismo, mające własny ton... własną dążność... własne i wcale z innemi niespowinowacone cele. Na „Postęp“ zapatrywaliśmy się zawsze z wielkim respektem, nie dlatego żebyśmy podzielali jego zasady lub opinije... bo owszem i przeciw pierwszym i przeciw drugim oświadczamy się stanowczo i najuroczyściej... ale dlatego, że szanujemy osobliwie też w dzienniku... samodzielność myśli... jedność i wyrazistość barwy... silną logikę w wykładzie i obronie pierwszej... niezachwianą zaś wierność ostatniej!... Otóż obecność głosu takiego dziennika w chórze przeciw stowarzyszeniu, zdziwiła nas i zabolała razem!

Przypadkowi też tylko jedynie przypisać należy... że „Postęp“ do tego chóru należał... dn. 13 lipca albowiem, zdarzyła się na nieszczęście jakaś chwilowa polityczna cisza... „Postęp“ nie miał właśnie co robić... więc wziął Stowarzyszenie pod skalpel krytyczny!...

Pan L. R. oświadcza z góry: „że o zamierzonych dziełach Stowarzyszenia, tylko z domysłów sądzić może!...“ sądzić z domysłów??!! niespodziewaliśmy się doprawdy spotkać z podobną zasadą w „Postępie“! A czy nie lepiej było wstrzymać się z sądem i czekać na owe zamierzone dzieła??! lecz to jest rzecz sumienia! nie mamy prawa rachowania się z kim bądź w jego imieniu, i z panem L. R. przeto, rachować się także nie będziemy!

Jeżeli celem Stowarzyszenia, pyta pan L. R. jest podniesienie bytu materyalnego kraju?... czemu się odłączyło od Towarzystwa gospodarczego?... Jeżeli chce mieć wpływ polityczny... czemu się nie przyłączyło do Rady narodowej?... albo miałożby mieć chęć zostania rodzajem konsulty stanowej na zawołanie przyszłego gubernatora!? Takie pytania, zadaje sam sobie pan L. R., i jak widzimy sam sobie na nie odpowiada!

Zdaniem naszym lepiej było poprzestać na zapytaniach i zaczekać, aż Stowarzyszenie będzie w stanie odpowiedzieć na nie!... Napoleon miał wprawdzie zwyczaj pytać się i odpowiadać samemu sobie! ale też to był Napoleon, który ile nam wiadomo z domysłów nikogo nie sądził. — Pan L. R. wszakże, nie czekał na odpowiedź Stowarzyszenia... a gdy Stowarzyszenie na jego odpowiedziach przestać nie może — pozwoli zapewne, że samo na jego pytania odpowie!

Cele agronomiczne nie wchodziły nigdy w zakres działania Stowarzyszenia! dlatego odłączyło się od Towarzystwa gospodarczego; zyskanie wpływu politycznego, dalekim także było od myśli Stowarzyszenia i dlatego nie przyłączyło się do Rady narodowej! Celem Stowarzyszenia było jest i będzie, obrona własności i nastręczenie właścicielom ziemi, których niezamożność i nagła zmiana warunków gospodarstwa wiejskiego, z zniesienia pańszczyzny wynikła, stawiać może w położeniu, że gospodarstwa tego tak jak by dziś należało o własnych siłach prowadzić nie będą w stanie — nastręczenia tedy takim właścicielom ziemi! środków ulgi w podobnie niespodziewanem przesileniu! — Cele te wszystkie, zakreślone są jasno w akcie zawiązania się Stowarzyszenia z d. 3. maja i statucie jego, obydwu publikowanych. — Gdyby więc pan L. R. chciałbył w istocie sądzić bezstronnie i sprawiedliwie owe zamierzone dzieła Stowarzyszenia, to miał przed sobą akta jego publiczne... i nie potrzebywał uciekać się do domysłów!... Ale wszystko wskazuje niestety, że panu L. R. niechodziło wcale o sąd Stowarzyszenia, ale chodziło i bardzo o jego potępienie!... a nad sędzią zasiadającym krzesło, zpostanowieniem potępienia sądzonego, tylko ubolewać możemy!

Tylko więc na ostatnie pytanie, nieodpowiedział sobie Pan L. R.; napytanie: miałożby Stowarzyszenie chcieć bydź konsultą stanową? etc. etc. Tu już Pan L. R. z stanowiska „sędziego na domysł,“ schodzi do stanowiska oskarżyciela bez dowodu! Denuncyuje on nienawiści publicznej Stowarzyszenie.. jako zbiór ludzi, wzdychających do systematu dawnych stanów! wskazuje ich palcem przed opinią jako kamaryllę... gotową służyć przeciw krajowi na zawołanie pierwszego lepszego Gubernatora!..

Wyznajemy otwarcie, że ani z strony Pana L. R. ani z strony „Postępu“ nie spodziewaliśmy się bydź przedmiotem tak ciężkiej potwarzy!. Jeżeli Pan L. R. w takim momencie fermentacyi umysłów jak jest obecny, może z spokojnem sumieniem, denuncyować przed namiętnością, ludzi... których całem przestępstwem jest, że chcą innemi wprawdzie środkami, lecz zawsze do tego samego co i on dążyć celu; jeżeli ludzi, używających tylko służącego im prawa myślenia o interessach publicznych i własnych, zdolnym jest z zimną krwią oskarżać, o dążności reakcyjne.. o serwilizm, o gotowość bycia ślepem narzędziem w ręku pierwszej lepszej władzy.. i to narzędziem przeciw własnym współrodakom!?.. to mu takiego sumienia winszujemy, lecz wcale nie zazdrościmy! Lecz mimo to, postępowanie jego zostanie w oczach naszych jednym tylko dowodem więcej, że zawziętość (której tu źródła zgłębiać nie chcemy) i uprzedzenie, mogą największy nawet talent zaślepić do stopnia, że czynem zadawać będzie fałsz głoszonej przez siebie nauce! Jakąż naukę głosi Pan L. R. w każdym nieledwie wierszu pism swoich?.. Oto postęp socyalny! oto zjednoczenie wszystkich klass w jedno braterskie koło!. (N. 35) „Namiętność i złe popędy „pisze w Nrze 15tym, które potępia Ewangeliia, są to własnie przeszkody „tamujące urzeczywistnienie życzeń społecznych i zapory „na drodze wolności prawdziwej.“ „Nic nienarzucać“ pisze znowu w Nrze 18tym, coby z strony Narodu mogło bydź za reakcyine uważane...“ Tak pisze i naucza pan L. R. a jednakże ile razy wezmie pióro do ręki.. apeluje do tej namiętności którą potępia... denuncyuie przed nią jedną klassę, którą z innemi w braterskie chce zjednoczyć koło i o co?.. oto własnie o zamiary reakcyine.. o gotowość służenia pierwszej lepszej władzy, chocby krajowi najnieprzyjaźniejszej, o chęć ugruntowania Arystokracyi silnie spojonej, (sic) o chęć opanowania napowrot ludu wiejskiego, (sic) o zamiar ograniczenia jego własności, (sic) o spisek na wywłaszczenie włościan! (sic Nro. 35) „szlachta“ pisze w N. 25tym „stała się nie„nawistną opinii, która ją jedna jeszcze wspierać mogła; „pojedyńczy członkowie tego rozbitego ciała, nawet za„służeni i znakomici, ale źle widziani od powszech„ności.. krajowi służyć zaledwie wolność mają!!??“

Pytamy się wszystkich prawych, wszystkich rozsądnych ludzi i pytamy się samego nawet Pana L. R. czyli podszczuwanie podobne jednej klassy przeciw drugiej, jest drogą prowadzącą do socyalnego postępu, którego przecież jest apostołem? Czyli dmuchając w podobny sposób i to ciągle w ogień nienawiści, między klassą właścicieli a dawnemi ich poddanemi tak hojnie rozsianej.. przyczynia się w czymkolwiek do zjednoczenia klass wszystkich w jedno braterskie koło?.. Czyli siejąc pomiędzy włościanami obawę, o swieżo nabytą własność, tudzież nieufność przeciw dawnym jej właścicielom, nie excytuje jawnie pierwszych do aktów samowoli.. potrzebą osobistej jakoby obrony usprawiedliwionych?.. Czyli agitując przeciw każdemu krokowi tak zwanej szlachty, choćby jego powody były najnaturalniejsze, cele zaś najczystsze; wystawiając każdy jej zamiar w swietle tak plugawym.. nie prowokuje formalnej wojny domowej?! Prowokatorowie rzeźi w r. 1846, nie przemawiali pewnie do namiętności, chiwości i nieufności ślepego tłumu, innym od Pana L. R. językiem!... Takież to są przepisy Ewangelii... do której się Pan L. R. odwołuje?.

Wnioski swoje, że Stowarzyszenie przemyśla nad ugruntowaniem silnej Arystokracyi, nad opanowaniem wiejskiego ludu, nad ograniczeniem jego własności, nad wywłaszczeniem go nawet.. opiera Pan L. R. na wyrażeniu się jednego z jego członków, Pana G. P. który w pisemku powody i cele etc. miał napisać, że interessa i potrzeby posiadaczy gruntów większych, są celem istnienia Stowarzyszenia! Pan G. P. nigdzie nic podobnego nie napisał.. Pan G. P. napisał: że powodem do zawiązania Stowarzyszenia Ziemiańskiego, były między innemi potrzeby i interessa posiadaczy gruntów większych! lecz co do celów Stowarzyszenia, napisał wyraźnie: że wpływem dobrej wiary, wskazaniem środków ulgi, zastępywaniem interesów w obec rządu, zasilaniem w razie potrzeby, rozszerzaniem oświaty etc. etc. Stowarzyszenie chce chronić przeciw nadwerężeniu wszelkie prawo własności! Zła przeto tylko wiara sędziego na domysł, mogła Stowarzyszenie pomówić, o podobnie samolubne i ciasno zakreślone cele.

Chociażby jednak i tak było, jak się Panu L. R. napisać spodobało? Chociaż by interessa tylko i potrzeby posiadaczy większych gruntów, były w istocie celami istnienia Stowarzyszenia?.. i gdzież jest w tym zbrodnia godna pręgierza, pod którym Pan L. R. Stowarzyszenie postawił? Wszak rząd, własnością tylko posiadaczy większych gruntów rozszafował! wszak warunki gospodarstwa, posiadaczy tylko większych gruntów zmienione w skutku tego zostały? wszak gospodarstwo na gruntach rustykalnych, zostało to samo co i dawniej!. więc nie byłoby żadną zbrodnią, gdyby nawet w istocie ci tylko co ucierpieli, stowarzyszyli się byli, dla przyjścia w pomoc własnym potrzebom i interessom?.

Stowarzyszenie Ziemiańskie atoli, jakkolwiek wywołane temi a nie innemi powodami, nie ograniczało się nigdzie w celach działania swego, ani ograniczać nie myśli, do własnych tylko potrzeb i interessów. Artykuły 1, 2, 3, i 4, Statutu jego, są aż nadto wystarczającym dowodem, że własność wszelka, jej obrona

i ułatwienie jej *Exploatacyi,* są celem jego istnienia.. żeby zaś i własności umysłowej, nastręczyć sposobność współdziałania, przypuszczoną została (§. 7) do Stowarzyszenia i inteligencya, stowarzyszeniu użyteczną bydź mogąca, to jest taka, co nie chodzi po niebie, kiedy ma nogi na ziemi!

Lecz dosyć o tym! przeciw zamachowi na życie.. można się zastawić pogardą tego samego życia.. przeciw intimidacyi, oporem; przeciw spotwarzaniu czynów, prawdą tych czynów,.. lecz przeciw spotwarzaniu zamiarów?. nie ma obrony tylko w spokojnym sumieniu i w własnym przekonaniu. Tym też sumieniem i przekonaniem, Stowarzyszenie przeciw potwarzy nań przez Pana L. R. rzuconej, zastawiać się w przyszłości będzie. Stowarzyszenie nie ma żadnych innych dowodów swych czystych zamiarów, jak własne czyny i akta publicznie ogłoszone.. jak skoro jednak akta te i czyny, nie są jeszcze wystarczające dla potwarzy, która postanowiła sobie gwałtem upatrzyć zbrodnią, tam gdzie jej nie ma.. Stowarzyszenie, musi potwarzy zostawić tryumf obwinienia bez dowodu, musi samo ustąpić z pola dysputy w złej wierze prowadzonej; i pocieszać się jedynie będzie słowami Demostenesa, który powiedział: *„Ea est calumniatoris natura, in crimen vocare omnia... probare vero nihil.“*

Sprawiedliwość jednakże przyznać każe, że Pan L. R. nie zdołał się utrzymać w charakterze nieubłaganego sędziego Stowarzyszenia, aż do końca Artykułu swego!. Pan L. R. sponiewierawszy Stowarzyszenie na cześci, wskazawszy go palcem nienawiści, obrzuciwszy go największym jakie tylko bydź może odium, bo odium spisku knowanego przeciw włościanom, zabiwszy go jednym słowem moralnie w opinii publicznej; mięknie w swym gniewie przy końcu i udziela mu amnestyą. Pan L. R. pisze... „Ale takich zamiarów zapewnie członkowie Sto„warzyszenia nie mają: zbłądzili jednak w wyra„zie. Nie sprawę „posiadaczy większych“ wyłącznie „bronić będą, lecz używać wielkich swoich wpływów, „dla podniesienia oświaty włościan i zjednoczenia wszy„stkich klass w jedno braterskie koło.“

Zamordowawszy przeto Stowarzyszenie całą wagą obwinien, z których każde godne w istocie śmierci, Pan L. R. pozwala mu nareszcie żyć, a raczej wegetować jak będzie chciało i jak będzie umiało. Żyć po takiej Exekucyi!? to tylko jeden św. Dyonizy potrafił, który jak nas uczy legenda.. po swoim ścięciu wziął głowę pod pachę i poszedł z nią na spacer.. Stowarzyszenie nie było by zapewne dokazało tego cudu... gdyby miecz Pana L. R. nie był się okazał tępym.. a tym samym bezwładnym.. Tylko bowiem miecz prawdy, jest ostry i tnie skutecznie... potwarz rani tylko boleśnie, ale rzadko zabija.. Nie zabiła też i Stowarzyzzenia.. i korzystając z udzielonej sobie amnestyi, Stowarzyszenie żyć będzie i działać, a to mimo wniosków i insynuacyj Pana L. R.

W ogóle, pożądaną by nader było rzeczą, żeby się Socyaliści nasi mogli raz zgodzić z sobą... co z szlachtą, jaką na nieszczęście w kraju naszym zastali, zrobić ostatecznie zamyślają?.. Rozwiązanie tej kwestyi, jest nader pilne; zyskał by na tym i Socyalizm, narzekający codziennie, że mu w budowie nowego gmachu socyalnego zawadza; zyskała by i szlachta.. bo by raz przecie wiedziała, jak się ma.. co ją czeka i jakie jest jej przeznaczenie!? Jak dotąd Socyalizm ogłosił, że nie ma przywilejów!.. Socyalizm zadawał sobie niepotrzebną pracę... bo przywilejów dawno w naszym kraju nie było; chyba, że przydomek będący pamiątką i własność prawnie nabytą, podobać mu się będzie.. nazwać przywilejem! Lecz zgoda i na taką nawet rozciągłość nowej teoryi!.. nie ma więc przywilejów! nie ma przydomków!. nie ma nareszcie i własności!. Zostaną przecież zawsze jeszcze Historya i ludzie! Cóż Socyalizm zrobi z historyą i z ludźmi?... Jak palnym nawet kwasem bydź może, nie zmaże jednak historyi, nie wytruje ludzi!... historya zostanie w pamięci.. ludzie zostaną na ziemi, ludzie potrzebujący żyć, pracować i zarabiać na siebie!. Wyzuci z szlachectwa, wolnoż im będzie bydź obywatelami kraju!? Jakież im miejsce w towarzystwie socyalizm wyznaczy? będąż niewolnikami na wysłudze przyszłego towarzystwa!? zostanąż i przy jakich prawach?

Wszystkie te kwestye roztrzygnąć koniecznie trzeba! lecz na roztrzygnięcie to wcale się nie zanosi.. bo Socyalizm nie zgodził się jeszcze sam z sobą na to: co począć z tą szlachtą, która mu tak zawadza. A jednakże począć z nią coś koniecznie trzeba; wyniszczyć trudno, bo by się może wyniszczyć nie dała; deportować także niepodobna, bo niemamy kolonii.. trzeba ją przeto użyć w kraju i wyznaczyć wcześnie miejsce na scenie z gruntu przebudowanej! Lecz trudno jak dotąd odgadnąć w tej mierze ostatnią myśl Socyalizmu, bo wszystko przekonywa, że albo jeszcze żadnej w tej mierze nie powziął albo też, że tej jaką powziął, sam nie rozumie.. Lecz posłuchajmy raczej jego wyznań w tej mierze!

„Zrzućcie więc z siebie szatę“ woła Socyalizm w Nrze 35 Postępu „która na was ściąga nienawiść. „Zajmijcie się szczerze losami ludu. Bierzcie dowództwo „w postępowej walce, jak przodkowie waśi mieli do„wództwo w bojach. Stańcie na czele ludu dobija„jącego się do światła i do wolności, nie szukajcie od„znaczenia, tylko większą gorliwością waszą!“

Szlachta więc jak z tego głosu widzimy, powinna stanąć na czele ludu i przodkować mu w nowym boju!

Lecz z drugiej strony, ten sam Socyalizm odmienia front i woła znowu w N. 38 „Postępu“: „Stanowisko „obywatela ziemskiego w stósunku do ludu, równa się „dzisiaj stanowisku złoczyńcy, któremu dowie„dziono zbrodnią!! (sic)

„Kto zasłużenie u ludu wzbudził nieufność, kto dłu„goletniem postępowaniem sciągnął na siebie jego nie„nawiść i wzgardę, kto od niego, prócz zemsty, ża„dnego innego nie może się spodziewać uczucia, ten „narzucając mu się na sternika gromady, choćby miał i naj-

„szczersze chęci, popełnia zbrodnią na sobie, bo się za-„bija, a przez siebie popełnia zbrodnią na ojczyznie...“

„Zamiast przodkować ludowej Polsce, cofnijcie „się w tył upiory średniowieczczyzny, aby was „naród nie nacechowal opinią, aby przyszedłszy do wła-„dzy, nie poznał was potem, jako zdrajców swoich.“

Jeden więc woła „idź naprzód!“ drugi znów woła „precz z tobą upiorze!“ I któż to wszystko zrozumie?!. Nikt zapewne, bo trzeba żeby wołający, zrozumieli wprzód samych siebie!

Korespondencya.

Z Tarnowa. 6. sierpnia 1848. Panie Redaktorze! Przeczytałem wczoraj z wielką przyjemnością wstępny numer Dziennika „Polska.“ Podobał mi się nie mało i duch w którym pisany i talent autora. Wyjątki z Mochnackiego są najszczęśliwiej wybrane i podług wstępu sądzę, że to jest Dziennik, który nie tylko zaszczyt przyniesie swemu redaktorowi, ale że nawet, przy dzisiejszym usposobieniu umysłów, nie małą korzyścią stać się może krajowi. Lecz że trudno, aby ludzkie dzieło całkiem doskonale wypadło, więc i w tym dostrzegam niektóre słabe strony, które pod moją krytykę i uwagi wziąść sobie pozwolę, i tak:

1. Jest ten wstęp za długi, gdyz zejść musi ze dwie godziny, chcąc go z rozwagą przeczytać, a któż dzisiaj ma więcej niż 20 minut, do poświęcenia czytaniu najlepszego nawet Dziennika?

2. Początek jest nie jasny i zamiast wciągać do dalszego czytania, odstręcza raczej przez trudność zrozumienia; w ogólności życzyłbym, aby to dzieło było cośkolwiek łatwiejsze do zrozumienia, dla mniej światłej części publiczności naszej, gdyż na nią ma działać, bo ludzie całkiem światli, są i tak tego samego zdania, co Szanowna Redakcja.

3. Po co smutne wypadki Historyi naszej, w smutniejszym jeszcze świetle wystawiać i to kosztem prawdy? czemu twierdzić,ześmy zaczęli rewolucję 1830 roku we 30,000 wojska, a żeśmy broń złożyli we więcej niż 100,000! kiedy rzeczywistość łatwa do sprawdzenia, następujące liczby nam okazuje:

Dnia 29 listopada 1830 roku, wojsko polskie liczyło mniej więcej 28,000, ludzi. Z końcem rewolucyi, weszło do Galicyi z Generałem Ramorino około 10,500, z Generałem Rożyckiem mniej niż 3500, a do Prus z Generałem Rybińskim 22,000, co razem zebrane ledwo 36,000 ludzi uczyniło; a nieprzyjaciela nie mieliśmy dwakroć silniej szego przed sobą, jak szanowny redaktor pisze, lecz we wrześniu 1831, było w samym tylko kongressowym królestwie więcej niż 150,000 wojska rossyjskiego, to jest jednego z najcelniejszych jakie są na świecie.

4. Gdy szanowny redaktor wspomina i długo się rozciąga nad tą aż nadto prawdziwą uwagą, że przed czterema miesiącami wszyscy za granicą, wołali o Polskę, dziś zaś są jej wszyscy przeciwni; nie wiem dla czego bez ogródki nie powiedział i wyraźnie nie wymienił, przyczynę jedyną tej zmiany?!. czemu jawnie nie powiedział: Centralizacyja Wersalska sympatje Europy ku nam w antipatją obróciła: ona temu winna, że imie Polaka dziś za granicą jest synonymem z imieniem burzyciela, emeutiera, anarchisty; ona ślepe narzędzia, które sobie potrafiła usposobić, skojarzyła ze wszystkiemi karbonarami, komunistami i anarchistami całego świata, z owemi najmocniejszemi, może dziś jedynemi filarami despotyzmu i autokracyi, bo ludzie wiedząc jak oni sobie tłómaczą wolność, jak równość, jak braterstwo, uciekają przed większym złem do mniejszego, i szukają bespieczeństwa u reakcyonistów i tyranów. Owa to Centralizacja, oszukuje i siebie i drugich, gdyż bierze nieporównaną swą niespokojność za oznakę dzielności i życia, ma resztę narodu za niedzielny i nieżywy; ona to ma przekonanie, że nie masz patriotyzmu w Polsce, tylko wyłącznie u niej, i z tego stanowiska sądząc, arystokratami, zdrajcami przezywa wszystkich, którzyby przyjęli inną Polskę, niż Polskę zrobioną przez nią i dla niej. Ona to niemając ani nauki ani zdatności, prócz talentu burzenia, porywa się sama, wyłącznie sama, do dzieła odbudowania i uorganizowania ojczyzny; nie tyle przez miłość ku tej ojczyznie, gdyż kosmopolityzm jest jej zasadą, lecz dla tego że widzi, iż cierpienia kraju naszego, najlepszą są porą do przyjęcia jej zasad i władzy. Ona to nareszcie, biorąc swe marzenia za głos wołającej ojczyzny, i oszukana przez nowy rząd francuzki, który rad się jej pozbywał, przybyła do kraju i wywołała swą niezgrabnością, reakcją i mordy, tak w Poznańskim jako i w Krakowie: a dziś służąc mimo swej wiedzy za narzędzie despotyzmowi, od niego cierpianą jest w Galicyi, bo rozdwojenie wznieca, hamując szczerych patryotów, a rzucając słabszych w sidła reakcyi. Po owocach sądzi się o drzewach i ludziach; takie było, takie jest do dziś dnia działanie Centralizacyi, takie nasze mniemanie o niej. Chce ona abyśmy to mniemanie zmienili, chce abyśmy w nią uwierzyli? ma na to łatwy sposób; niech powtórzy słowa, co dopiero wykrzyknął Manini założyciel prowizoryczny Rzeczypospolitej Weneckiej:

„Jeszcze jestem tego samego sposobu widzenia, jakie-„gom był, gdy 22. marca w arsenale i na placu śgo. „*Marka, Rzeczpospolitę proklamowałem.* Teraz nastała „inna chwila, nieprzyjaciel już przed bramą! on pragnie „naszego rozdwojenia, ja chcę wymówić słowa jedności. „Jedno stronnictwo musi ustąpić, dla tego udaje się do „mego stronnictwa, do stronnictwa wielkodusznych repu-„blikanów. Żądam od was, abyście nie myśleli, czyście re-„publikanami lub monarchistami, bądzcie tylko Włochami! „Ostatecznie rozstrzygną zgromadzone włochy w Rzymie.“

Niech tak powie Centralizacja, niech tak działa, a uwierzemy, że myśli o kraju ale nie o sobie.

L. S.
b. Officer Wojska Polskiego.

Redakcya zamieszcza list powyższy i oświadcza autorowi podziękowanie za otwartość, z jaką oddając sprawiedliwość jej dobrym chęciom, czyni ją uważną na błędy jakoby przez nią popełnione. Wszakże, gdy się do nich nie zupełnie poczuwa, następne nad pismem powyższym czyni uwagi.

Co do 1go. Zarzutu długości wstępnego Artykułu Nru. 1go, nie może przyjąć Redakcya „Polski“ tym mniej, gdy autor listu obwinia ją sam niżej, że i tak jeszcze nie powiedziała wszystkiego, co powiedzieć wypadało, a tym samym, że artykuł był oczywiście za krótki. Autor listu spuścił z uwagi, że dziennik „Polska“ jest pierwszym od wypadków marcowych, który sobie założył wystąpić w opozycyi, nie tylko przeciw rządowi, bo opozycya przeciw niemu przestała już bydź dzisiaj zasługą, ale przeciw owym zgubnym opiniom politycznym i socyalnym, co wymarzone za granicą kraju, narzucone mu zostały z niemałą śmiałością, w chwili odurzenia powszechnego, wywołanego ostatniemi wypadkami; przeciw nadto zasadom i doktrynom, które do dziś dnia, były że tak powiemy, w fakty-

cznym i wyłącznym posiadaniu monopolu, zabierania głosu publicznie; które go do dziś dnia zabierały w istocie same jedne pomiędzy nami; których bliższym i jawnym rozbiorem, nikt dotąd publicznie nie zajął się; i których interessem i dobrem kraju przemierzyć, nikt jak po dziś dzień nie miał odwagi. Opiniie te, ośmielone powszechnym milczeniem i uległością, rozkomośiły się nie tylko po całym kraju.. ale co gorsza, po głowach najzacniejszych z kąd inąd obywateli! opanowały one umysły niedoświadczone i gorętsze, a uzbroiwszy się ostracyzmem.. i obrzucając każdego inaczej myślącego kaźnią nazwisk.. „nieprzyjaciela kraju.,“ „Reakcyonisty..“ „lub podejrzanego człowieka“ zaimponowały najlepiej nawet myślącym do stopnia, że zdania swego publicznie objawić więcej nie śmieli. Dziennik przeto.. zamierzający bydź organem takiej spłoszonej i nieśmiejącej wystąpić opinii, musiał obszerniejszym a nadewszystko historycznym wykładem rzeczy, nie tylko przemówić do przekonania tych, których skrzepić miał zamiar... ale także i wymotywować rzucony przez siebie kartel tym, których w przyszłości walczyć zamierzał. Musiał więc uprzedzić nie jeden zarzut i odpowiedzieć na nie jedno przewidywane pytanie.... inaczej pierwsi, pomówili by go o płytkość i brak odwagi; dzudzy zaś, zarzuciliby go kamieniami wprzódy, za nimby się wytłómaczyć zdołał! Że tu czas jaki na odczytanie go poświęcić trzeba będzie, na żaden wzgląd zasługiwać nie mógł, samo się przez się rozumie.. i dziennik „Polska“ nigdy się też z tym czasem rachować nie będzie.. Dziennik „Polska“ nie ma pretensyi bycia gazetą, zaspokajającą ciekawość chwilową.. lecz chce bydź doradczą tych zacnych.. którzy nad stanem kraju rozpamiętywać lubią!..

Co do 2go. Redakcya „Polski“ musi się przyznać, że dziennik jej, nie jest pisanym dla mniej światłej publiczności.. ale jest właśnie pisanym dla tych światłych, na zaszczyt kraju naszego dość licznych obywateli.. co są tego samego zdania co Redakcyia „Polski..“ lecz tego zdania publicznie albo objawić nie śmieją, albo też nie umieją! Ich przeto mysli wcielić w słowa, i ich odwagę skrzepić przykładem, że w czasie wolności, wolno także i należy mieć i własne swoje zdanie; że wczasie niebespieczeństwa, wolno i należy wystąpić z tym zdaniem publicznie, to nie co innego, jest głównym zadaniem dziennika „Polska.“ W nauczanie kogo bądź pierwszych nocyi historyi i obowiązków obywatelskich, „Polska“ wdawać się nie może; bo by trzeba zaczynać od Abecadła i na naukę poświęcić lata. „Polska,“ pisaną jest w domniemaniu, że ci co ją czytają, znają historyą własnego kraju, że im warunki publicznego życia narodów.. nie są obce, tudzież, że nad ich zastósowaniem do własnego kraju przemyśliwali. Otóż nastręczenie im różnych sposobów zastósowania tych wiadomości właśnie, do obecnych potrzeb i położenia naszego kraju, jest zadaniem dziennika „Polska“; a Redakcya jego nie podziela przekonania, żeby się z niego na drodze przez autora listu proponowanej, to jest elementarnej, wywiązać potrafiła.

Co do 3go. Autor listu spuścił z uwagi, że Redakcya kładąc cyfry przez niego w wątpliwość podane, nie miała bynajmniej zamiaru ogłaszać arytmetycznych pewników... mimo to atoli, nie może się zgodzić na cyfry przez autora listu stawione. Wedle Mochnackiego, Rewolucya zastała 30,000 żołnierza pod bronią.. a Redakcya nie chce przeczyć, że liczba żołnierza który zagranicą broń złożył, wynosiła może tylko 36,000, ale to nie usprawiedliwia bynajmniej zarzutu autora listu. Redakcya bowiem mówiąc o złożeniu broni, nie mówiła nigdzie w jakiej liczbie złożyło ją wojsko, ale mówiła, że naród złożył broń wtedy kiedy miał przeszło 100,000 uzbrojonego żołnierza; i przytym też Redakcya obstaje. Wiele żołnierza mogło bydź wyprowadzone na linią bojową, w to Redakcya wchodzić nie chciała, ale że w chwili kapitulacyi Warszawy, siła uzbrojonego chociaż nie użytego ludu, wynosiła przeszło 100,000, najmniejszej nie ulega wątpliwości. Redakcya mówiła o sile narodu; autor zaś o sile wojska stojącego na linii.. lecz ta też właśnie okoliczność, że tej siły uzbrojonej i gotowej, nie umiano czy nie chciano wyprowadzić na te linią, jest najcięższym zarzutem, jaki patryoci przywodzcom powstania z r. 1831 czynili i czynią!

Co do 4go. Autor listu spuścił z uwagi, że Redakcya zadała sobie kilka pytań, między któremi były i te; kto nas zwaśnił z Europą?. kto w Poznaniu i Krakowie dał powód i hasło do boju?. kto nas poprzezywał Arystokratami i Demokratami? spuścił dalej z uwagi, że Redakcya zostawiając rozbiór dwóch poprzednich na poźniej, rozbiorem tylko ostatniego w programacie swojego dziennika zajęła się; a przeto.. że nie mogła w programacie powiedzieć tego, co dziś autor listu powiada.. bo by musiała była właśnie.. wdać się w rozbiór jednej z dwóch pierwszych kwestyi, z którego jedynie rezultat dziś przez autora listu ogłoszony, wyniknąć mógł. Nie może przeto Redakcya uznać szłuszym zarzutu, dla czego tego wyraźnie nie powiedziała co autor dziś powiada.. bo ją usprawiedliwia uwaga, że w programacie swoim, kwestyi o którą autorowi chodzi, wcale nie rozbierała.

Kończy Redakcya uwagą, że i powiedzenie autora listu, jest powiedzeniem tylko w połowie.. jak skoro autor nazwisko swoje ukrywa. Oświadczenie bezimienne, jest jej zdaniem żadne; i nie dodaje moralnej wagi opinii dziennika; bo przeciwnicy jego mogą Redakcyą słusznie pomówić, że sama do siebie takie listy pisze, a Redakcya nie będzie w stanie odeprzeć tego zarzutu, bo nazwisko autora jest jej nieznanym. Dla tego Redakcya przyznając się do zasady.. iż prawdziwy obywatel, powinien mieć odwagę przyznania się publicznie do swego zdania; i zdaniu tem powinien dodać należytą wagę wymienieniem własnego nazwiska.. o nazwisko to i o kontynuacyą światłej korespondencyi, autora listu niniejszym uprasza.

Kraków dnia 7. lipca. Włożyłeś na mnie Redaktorze trudny obowiązek, prowadzenia z twoim dziennikiem korespondencyi z Krakowa... dałem Ci słowo... dotrzymać go więc muszę... lecz przystępując dopiero do wykonania, przekonywam się, jakie to będzie dla mnie trudne i niewdzięczne zadanie!... Bo powiedziawszy prawdę i o czem tu z Krakowa pisać? o władzy?... dalibóg nie warto... bo by się trzeba wiecznie powtarzać... władzę tę czujemy tylko tam, gdzie wypada zwiększyć tłoczący nas ucisk... gdzie trzeba dać assystencyą krzywdom, wyrządzanym nam codziennie prawie... gdzie trzeba ograniczyć wolność, najrozsądniej i najumiarkowaniej nawet pojętą... lecz tam, gdzie chodzi o danie obywatelowi pomocy — przeciw napaści czyjejkolwiek... gdzieby należało pokazać energią jakąś... w wykonaniu praw osłaniających cześć prywatną... własność pojedyńczego i bezpieczeństwo wszystkich.. tam nadaremnie szukamy władzy, tam jej znaleść nie można... tam władza włazi pod stół lub chowa się za ścianę, i każdy z nas o tyle tylko jest tutaj bezpieczny i cały... o ile się sam obronić umie. Pomocy władzy w obronie osobi-

stej lub praw nam służących... nikt tu uzyskać nie potrafi, nikt jej też nie reklamuje... i nikt na nią nie rachuje!

Nie zostawało by nic przeto, tylko pisać o nas samych, o duchu jaki tu panuje... o nadziei i podobieństwie, położenia końca prowizorycznemu naszemu stanowi etc. ale i pod tym względem, nie wiele pocieszającego mogę Ci donieść. Pisząc o Krakowie, a raczej o Krakowianach, koniecznie i ich samych i zdanie sprawy o nich, podzielić należy; a jeźli kto, to ty szanowny Redaktorze, powinienaś najlepiej wiedzieć, boś się pomiędzy niemi uchował, że szanowni Krakowianie są dwojacy. Jedni, ludzie zacni, spokojni, wolności pragnący, Polskę nadewszystko miłujący, do wszystkich ofiar dla niej gotowi; i takich jest massa; drudzy, chwytający każdą sposobność, bez względu zkąd powstała i dokąd dąży... bez względu czy idzie o Polskę... czy o Rzeczpospolitę dawną krakowską; chwytający powtarzam każdą taką sposobność i wysuwający się przy każdej naprzód; demenujący się przy każdej, jak matadory hiszpańskie; byle tylko nasycić maluczką swoją ambicyę, a czasem nawet miłość jedynie własną; byle wziąść na kimś odwet za jakąś zastarzałą prywatę... byle postawić na swoim choćby na dobę tylko... byle upokorzyć władzę której tacy ludzie systematycznie nienawidzą... byle z resztą zawichrzyć, zamącić i w zawichrzeniu tem odegrać jakąś choćby najnikczemniejszą rolę... Takich Krakowian na szczęście i zaszczyt miasta naszego, jest tylko garstka... a jeszcze gdybyś tę garstkę na pierwiastki rozłożył, to by się pewnie pokazało, że $^3/_4$ jej części z obcych złożone są elementów.

Owóż gdzie massa dobrze myślących, a garstka tylko wichrzycieli, spodziewać by się należało, że pierwsi stoją u steru rzeczy i drugich na wodzy trzymają. Tymczasem nie tak się dzieje u nas w Krakowie! Drudzy opanowali pierwszych zupełnie — a raczej przymusili ich do milczenia! — i to co się tu tylko w ostatnich czasach działo... i co się myślę, dziać nawet u nas jeszcze może, wszystko to jest i będzie wyłącznym dziełem drugich i na ich odpowiedzialność liczone bydź musi. Trzydziestoletnie wychowanie republikanckie — dzięki gwałtom i nadużyciom, jakich się reprezentanci 3ch dworów w tym kraju dopuszczali... rzadko w kim z pomiędzy nas... choćby pomiędzy najzacniejszemi, wyrobiło należyte pojęcie publicznych obowiązków obywatelskich. Widząc jak co dzień urągano najświętszym prawom, z jaką je dowolnością tłómaczono, z jakim bezwstydem frymarczono sumieniem i z jakim zaparciem się wszelkiej moralności, przepisywano warunki sprawowania obowiązków z kąd inąd najświętszych, nie dziw, że obywatele krakowscy, stracili wszelkie nocye o tym, co jest dobre, a co złe; co prawe, a co nie prawe; nie dziw dalej, że nikt prawie z pomiędzy najlepszych nawet między niemi, nie ma ustalonego i należycie wyrobionego przekonania, o powinnościach swoich w momencie takich przesileń jak obecne. Obowiązki obywatelskie są tu u nas dotąd pojmowane w sposób... że obywatel... powinien zapłacić to co mu każą... zastósować się do wszystkich ograniczeń jakie narzucą; assystować sollenności lub zjeść urzędowy obiad, kiedy na jedną lub drugi dygnitarz jaki zaprosi... z resztą, siedzieć cicho i ustępywać z drogi wszystkim, a zwłaszcza też głupcom i szalonym; lecz żeby do obowiązków obywatela, należeć miało oparcie się bezprawiu, ktokolwiek by go z resztą śmiał popełniać; żeby obywatelstwo miało na kogo wkładać obowiązki, — zastąpienia drogi anarchiście lub deklamatorowi ulicznemu i wystąpienia przeciw agitacyom, kiedy ich skutkiem nie może bydź co innego, tylko największa klęska krajowa! — przekonanie o takich obowiązkach obywatela, nie zamieniło się tu jeszcze w niczyją wiarę... ani nie zagrzało nikogo do poświęceń. Wszyscy prawie mówią, że tak by należało, że to koniecznie uczynić potrzeba... ale jak przyjdzie do czynu, — nie ma nikogo... każdy się chowa,... a wichrzyciele robią co się im podoba, panują całemu miastu i w imieniu całego miasta działają!

W obec więc takiej małości duszy lepiej myślących, udowodnionej tysiącem wypadków, niewiedzieć prawdziwie czego sobie dziś w Krakowie, życzyć ma człowiek spokojny, przyjaciel kraju i patryota. Z jednej strony, rząd wojenny, połączona z nim arbitralność, i nieprzyjacielskie stanowisko jakie naprzeciw miastu tutejszemu zajmuje, każą życzyć i to gorąco, żeby go jak najprędzej usunięto; żeby nasze osoby, i naszą własność, wyjęto z pod dyspozycyi żołdactwa, które mimo najlepszych nawet chęci komenderującego... dopuszcza się prawie codzień niesłychanych gwałtów, pewne bezkarności i w przekonaniu, że do wzięcia na nas takich repressaliów, wojennie jest upoważnione; z drugiej strony, jeżeli po jego usunięciu nie zastąpi go natychmiast rząd jakiś silny, energiczny, zdolny pogodzić używanie swobód nadanych, z koniecznością ukrócenia ich nadużyć, zdolny nareszcie skrzepić odwagę lepiej myślących, a trzymać na wodzy wichrzycieli, to z ustaniem rządu wojennego, przejdziemy tylko z jednej arbitralności pod drugą, z anarchii wojskowej w uliczną — i za spokojność Krakowa ręczyć doprawdy nie można.

A przy zupełnej dezorganizacyi wszelkiej władzy w Państwie Austryjackiem, możnaż mieć nadzieję, że rząd nie mogący się zdobyć na energią w własnej stolicy, zdobędzie się na nią w Krakowie? Zapewne że nie... Energij takiej, składał ten rząd po dziś dzień dowody, nie w wykonaniu swobód, ale w ich zawieszeniu; nie w akcyi władz konstytucyjnych, ale w użyciu brutalskiej siły. Zupełna bezwładność... lub rząd wojskowy... to są dwie ostateczności, pomiędzy którémi jak dotąd nie umiał jeszcze wynaleść środka! — pierwsza toruje drogę do anarchii... drugi jest najnieznośniejszym despotyzmem, i wyznać trzeba, że dla nas pragnących nareszcie wejść w używanie nie samowoli ale wolności — wybór jest nieco zatrudny!

Wszakże jak jest tak jest,., dłuższe trwanie wojennego rządu, niedało by sie niczem usprawiedliwić!. Usuniętym przeto bydź musi i to w krótce... bo sam sejm zgromadzony, pewnie by na jego dłuższą exystencyą nie zezwolił. Dla zapobieżenia więc, ażebyśmy się znów nie dostali pod rządy jakiego improwizowanego komitetu, złożonego z delegowanych od centralizacyi i figurantów miejscowych, nie domyślających się nawet, że ich tam tylko na statystów do chóru wezwano; nie ma innego środka, jak tylko, żeby się obywatele miejscowi, przywiązani do kraju i dobrze myślący, którym się nie pali w głowach, i którzy mają tyle rozsądku, że się przecie z motyką jak powiadają na słońce, zrywać nie zechcą: żeby się przeto tacy obywatele zebrali, z sobą porozumieli, i postanowili ale to postanowili stanowczo, wystąpić przeciw każdemu zamiarowi, narzucenia znów miastu organu, będącego organem fakcyi Wersalskiej. Niech się od rządu domagają wprowadzenia natychmiast w życie władzy municypalnej, miejskiej; niech baczą pilnie nad tym, ażeby do jej składu należeli tylko ludzie, znani z swego patryotycznego sposobu myślenia, ale umiarkowani, nie zapaleńcy.. bo umiarkowanie jest dziś warunkiem i głównym zadaniem publicznego sprawowania się kraju Krakowskiego; i niech tak uorganizowani w jeden zastęp, mający władzę w ręku i silną wolę w utrzymaniu porządku i spokojno-

ści, zastępują śmiało drogę wszystkim, którymby się raz jeszcze zachciało odgrywać rolę trybunów ludu... lub dyktatorów narodu, za mandatem francuzkim, stwierdzonym aklamacyą ulicy... nie posiadając do tego ani zdolności, ani wreszcie sumienia! Jeżeli tego nie zrobią... i nie zrobią rychło... ustanie rządu wojennego w naszym kraju, będzie tylko hasłem nowych niepokojów, źródłem nowych klęsk dla miasta i jego spokojnych mieszkańców; i dałby Bóg żebyś szanowny Redaktorze, nie musiał w krótkim czasie donosić o nowym bombardowaniu Krakowa.

Nie które też kroki rządu, w ostatnich zrobione czasach, zdają się zapowiadać rychły powrót konstytucyjnego wreszcie porządku pomiędzy nami! W tych dniach, zaprowadzono tutaj sąd na nadużycie druku! Instytucya nader potrzebna, gdzie wolność tłómaczoną jest jeszcze przez wielu w sposób, że się na wszystko targnąć i wszystko zrobić jest wolno!.. Nie można wprawdzie powiedzieć, ażeby bądź dziennikarstwo tutejsze, a przez to rozumiem dziennikarstwo stałe, bądź też literatura lub publicystyka, dopuściły się dotąd jakiego nadużycia przyznanej im wolności; owszem, oddać trzeba sprawiedliwość ich umiarkowaniu; i dzienniki szczególniej, jakiemi są np. jutrzenka, dziennik polityczny i. t. p. można by czasem pomówić o wygłaszanie chyba i obronę jakichś ultra-opinii, ale nigdy o nadużycie wolności druku, w scisłym znaczeniu tego słowa.. Opiniie atoli ultra, choćby najradykalniejsze, nie należą do zakresu działań sądu na nadużycie druku... Na opinie takie, jest lepszy trybunał, sąd publiczności!.. który je sankcyonuje lub potępia! Lecz jeżeli dziennikarstwo i literatura, szanują jak dotąd granice przyznanej im swobody, nie wynika z tego jeszcze, żeby nadużyć wolności druku bydź u nas nie miało. Nadużyć tych pełnym jest bezimienne pamfleciarstwo, które sycąc przyrodzone ludziom pragnienie skandalu, rozmnożyło się tu niesłychanie, już przez swawolę smarkatych bazgraczy.,. już przez korzyść jaką przynosi, będąc z chciwóścią rozkupywane. Pamfleciarstwo to, jest prawdziwym kancerem towarzyskim, świadczącym jak zepsute jeszcze soki krążą w nim, osobliwie też w niższych warstwach jego... Każdy naród i każde miasto ma swoich trutniów, swoie szumowiny! I miasto przeto nasze wypierać się ich posiadania nie może. Trutnia takiego, chwila nawet najwznioślejsza, moment decydujący o całej przyszłości kraju, nie natchnie inną myślą; tylko prywatą, rozpustą, nie poda w ręke innej broni, tylko pióro zmaczane w kale! Nikczemnicy ci żyjący oszczerstwem, spekulujący na skandal, poniewierający bez skrupułu, prywatnym życiem najspokojniejszego nawet człowieka, kłócący spokojność familii, bezczeszczący najczystsze imiona, są więcej kary godni, aniżeli bandyci szukający zarobku na rozstajnej drodze. Przeciw bandycie, obronić się jeszcze możesz, przeciw pamfleciście, nic cię nie zasłoni i owszem, im jesteś czystszy, im więcej nie pokalany... z tym większą zaciekłością rzuca się na ciebie ta trzoda.. żeby cię limfą swoją okalać, zbezcześcić!... Otóż na tych rozbójników poczciwej sławy spokojnych rodzin, sąd jaki tu zaprowadzono jest nader potrzebny... ale sąd taki musi bydź surowy, nieubłagany! Musi się uzbroić w odwagę, żeby ten chwast zarażający wschodzącą dopiero wolność naszą, z korzeniem wyplenić... Będzież tak surowym i nieubłaganym jak potrzeba? Zdobędzież się na odwagę bez której zamiast stłumić złe tylko go ośmieli?.. są to pytania które rychła przyszłość rozwiąże. W interessie dobrze zrozumianej wolności, życzemy sobie tego wszyscy. ale nie wszyscy w to wierzymy.. Gdzie nie ma odwagi i charakteru w pojedyńczych.. tam wątpić można, czyli się i pierwsza i drugi znajdą w kollegialnej magistraturze! *Uti nam sum falsus Vates!..*

Kończę list niniejszy, zawiadamiając cię szanowny Redaktorze! że w tej chwili odbieram autentyczną wiadomość, iż w krótce tutaj u nas nastąpi radykalna zmiana! Nowo mianowany Gubernator Galicyi Zaleski, zjeżdza w tych dniach do Krakowa; ma on względnie nas następujące polecenia, które ogłosić możesz, gdy wiadomość o nich z urzędowego czerpaną jest źródła... Najprzód rozwiązać ma dotychczawą komisyą nadworną, a instalować w jej miejsce komissyą Gubernialną. Tak więc Kraków odnoszący się dotąd we wszystkim do Wiednia, zależeć będzie odtąd aż do zupełnej reorganizacyi Galicyi, od Lwowskiego gubernium. Następnie urząd cyrkularny Krakowski jest zniesionym, a jego miejsce zająć ma rada administracyina cywilna, w tym samym składzie co była przed zaprowadzeniem cyrkułu. PP. przeto Księżarski, Hoszowski i Majewski występują znowu na scenę.. i tylko nad niemi w dzisiejszych czasach ubolewać można. Magistrat miasta Krakowa ma bydź natychmiast wybranym i instalowanym; zanim zaś fundusze miasta od funduszów krajowych oddzielone zostaną, Etat Magistratu płatnym będzie z funduszów ogólnych skarbowych. Reorganizacya Gwardyi Narodowej w miescie Krakowie, ma się odbydź pod dozorem i okiem nowego Gubernatora; kwestyą, czyli czeladź rzemieślnicza należeć będzie do niej, roztrzygnąć ma przyszły Magistrat Krakowski!... — Przyjm zapewnienie etc....

W. K.

Kronika wypadków bieżących.

Włochy. Teatr wojny. Dnia 5. sierpnia wieczorem nadeszła do Wiednia następująca telegraficzna depesza:

„Kuryer z Włoch przybyły przywozi wiadomość, że F. M. Radetzki przeszedł Adygę trzema kolumnami, Karol zaś Albert że się cofnął do Pawii.“

Podług raportu Feld Marszałka Welden, z dnia 1go sierpnia, wydanym został Jenerałowi Lichtenstein rozkaz przejścia w 2500 ludzi na prawy brzeg Padu i dostania się przez Parmę, Reggio do Modeny, dla instalowania tam legalnego rządu W. Ks. Modeny. (!!?)

Prussy. Na posiedzeniu sejmu pruskiego dnia 4. b. m. wniosek komissyi o zniesienie kary śmierci, przyjętym został większością 294 przeciwko 34 głosom. Proponowana do niego modifikacya, ażeby kara śmierci „bez wyjątku“ zniesioną była, odrzuconą została większością 193 przeciwko 164. Pokazuje się z tego, że kara śmierci w wojsku i w czasach w ogóle wojennych jest zatrzymaną.

W Berlinie wybuchła cholera. W dniu 4. b. m. umarło na nią w szpitalu Charité 4 osoby.

Niemcy. Na posiedzeniu parlamentu dnia 2. b. m. artykuł praw zasadniczych ludu niemieckiego stanowiący „że szlachectwo jest zniesionem“ odrzuconym został większością 282 przeciwko 167. Szlachectwo przeto w Niemczech utrzymanem zostało; i zniesiono tylko jego przywileje.

Francya. Dziennik Reforma donosi, że Ludwik Mirosławski przybył do Paryża dnia 31. lipca.

Wiadomości ostatnie.

Z Krakowa donoszą, że nowo mianowany gubernator Galicyi Zaleski, przybył tam dnia 7go b. m. —

Dzisiejsze dzienniki wiedeńskie nienadeszły do Lwowa.

Redaktor odpowiedzialny: **Hilary Meciszewski.**

Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.